

## Marek Bernacki

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej  
mbernacki@ath.bielsko.pl  
ORCID: 0000-0001-8986-0733

### „Prawdziwe życie jest gdzie indziej, ale my jesteśmy tutaj”

[Adam Zagajewski, *Prawdziwe życie*, Biblioteka Poetycka Wydawnictwa a5, pod redakcją Ryszarda Krynickiego, Tom 106, Kraków 2019, ss. 74.]

W 2019 roku w prestiżowym krakowskim Wydawnictwie a5 ukazał się tom poetycki Adama Zagajewskiego *Prawdziwe życie*. Z perspektywy dwóch lat, jakie upłynęły od tego wydarzenia, kiedy wiadomo już, że był to ostatni wydany za życia poety zbiór jego wierszy, można rozpoznać zawarty w nim autorski zamiar konstrukcyjny. Oto Zagajewski, przekraczający rubikon wieku matuzalemowego, borykający się z problemami kardiologicznymi (czego świadectwem jest wiersz *Autoportet pod kroplówką*) starannie skomponował tom, przeczuwając nadciągający kres życia. Funeralny tom analizowanego zbioru podkreślają takie elementy, jak dedykacja całego tomu (*Marysi*) skierowana do ukochanej żony i towarzyszkę życia Mai Wodeckiej<sup>1</sup>, wiersze dedykowane zmarłym znajomym (*C.K. in memoriam*<sup>2</sup>), a także zamieszczony na okładce sugestywny obraz Jana Vanrieta *The Decision Process (Proces decyzyjny)* przedstawiający procesję kobiet i mężczyzn suną-

<sup>1</sup> Postać żony pojawia się ponadto w wierszach *Tam, gdzie kwitną tamaryski, Boogie-woogie*.

<sup>2</sup> Chodzi o wiersze *Charlie* (s. 44) oraz *Kordoba, wróble* (s. 47). Osobny przypadek stanowi ostatni wiersz w tomie *Errata sprzed wielu lat*, adresowany „Dla Juliana Kornhausera”, dedykowany poecie i przyjacielowi, współautorowi *Świata nie przedstawionego* (1975), pogrążonemu od kilku lat w ciężkiej, nieuleczalnej chorobie.

cych powoli (niczym w pogrzebowym kondukcje) po stopniach schodów na szczyt góry, gdzie czeka na nich brama, za którą rozpościera się zamglona pustka...<sup>3</sup> Wymowną symbolikę zawiera również ilustracja zamieszczona na prawym skrzydełku okładki książki. *Portrait de Notre ami Adam Zagajewski* autorstwa Miquela Barceló to wykonana techniką komputerową grafika popiersia poety, z wyeksponowaną na karcie zszarzałego papieru jego twarzą, odbitą niczym na całunie turyńskim...

W zawierającym pięćdziesiąt jeden wierszy tomie wyróżnić można trzy przewodnie motywy tematyczne: melancholijne wspomnienia i pożegnania, zapowiedzi nadciągającego nieuchronnie kresu życia oraz poetyckie zapisy chwil uniesienia (epifanie zachwytu). Zaczniemy od motywu pierwszego. W nostalgicznym wierszu *Drottningholm* autor, wpatrując się w rodzinne zdjęcie wykonane dawno temu podczas podróży do Szwecji, przywołuje z czułością twarze nieżyjących rodziców:

Fotografia sprzed lat – rodzice  
Przed pałacem Drottningholm  
W pobliżu Sztokholmu.  
To był chyba wrzesień,  
Miesiąc pożegnań i ekstazy<sup>4</sup>.

W dwóch innych utworach (*Sambor*, *Imieniny*) poeta wspomina swoją mamę, która w dawnym galicyjskim „małym mieście [które] / znowu tonęło w niepamięci” zdała przed wojną maturę. W innym mieście (w nie nazwanych wprost Gliwicach) Ludwika Zagajewska została pochowana, a syn w dniu jej imienin odwiedza cmentarz, przeżywając chwilę duchowego uniesienia:

Nie byłem pewien, jak modlić się za umarłych  
w takim zgiełku, wśród krzyku pamięci.  
Postawiłem na płycie doniczkę z drobnymi chryzantemami

<sup>3</sup> Podkreślając funeralny charakter ostatniego tomu poezji Adama Zagajewskiego, warto przytoczyć symptomatyczną wypowiedź poety zamieszczoną w *Posłowniu* do jego eseistycznej książki *Poezja dla początkujących* (Warszawa 2017): „Niczego nie żądam, zastanawiam się tylko, co zrobić, by wielkie tchnienie literatury, towarzyszące nam w miłości, w rozpacz i w radości, przygotowujące do śmierci (choć tu żadne przygotowanie nie pomoże), ratującej przed nudą, by to tchnienie uratować od wygaśnięcia” (tamże, s. 199).

<sup>4</sup> A. Zagajewski, *Prawdziwe życie*, Kraków 2019, s. 10.

i dopiero w drodze powrotnej zrozumiałem,  
że to właśnie była modlitwa, ten moment niepewności<sup>5</sup>.

W wierszu *Zasuwka* poeta przywołuje postać dziadka Karola, pracownika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie („zwolennik dyscypliny”), gdzie przed wybuchem drugiej wojny światowej prowadził lektorat z języka niemieckiego. Wymieniony utwór stanowi jedno z kilku znajdujących się w tomie nostalgicznych przywołań rodzinnego miasta. Poeta wraca do niego, tak jak to uczynił w pamiętnym poemacie *Jechać do Lwowa*, by zapłakać nad tym, co przeminęło bezpowrotnie: („[...] i nie wiedzieli, że to miasto przestanie istnieć / [...] że wszystko się skończy, / że będą wywózki i egzekucje, i płacz”). W tomie znalazło się też kilka innych melancholijnych wierszy, w których Zagajewski wspomina nieżyjących od wielu lat znajomych i przyjaciół, bliskie mu osoby. Wśród nich są na przykład państwo Jodkowie, sąsiedzi z gliwickiej kamienicy („Pani Jodkowa, niegdyś piękna, umierała / powoli na stwardnienie rozsiane. [*Arkońska* 7]). Jest poeta Wincenty Faber, urodzony w 1936 roku w Bielsku, autor tekstów popularnych piosenek śpiewanych przez Marka Grechutę i Ewę Demarczyk (*Wicek Faber*). Jeden z wierszy (*Miriam Chiaromonte*) poświęcony został zmarłej w wieku 97 lat żonie sławnego włoskiego filozofa Nicoli Chiaromonte, którego pisma poeta znał i cenił:

Codziennie uczyła się nowego wiersza,  
na przykład sonetu Shakespeare’a.  
Wszystko rozumiała.  
Wydawało się nam,  
Że może jest nieśmiertelna.  
Niestety, nie mieliśmy racji<sup>6</sup>.

Zagajewski przywołuje w swoich lirycznych zaduszkach polskich i zagranicznych poetów, mistrzów poetyckiego rzemiosła: Bolesława Leśmiana, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Adama Ważyka, Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza, Wisławę Szymborską, Ezrę Pounda, Vladimira Holana<sup>7</sup>. Aż w trzech utworach przywołana została postać Charlesa

<sup>5</sup> Tamże, s. 69.

<sup>6</sup> Tamże, s. 17.

<sup>7</sup> Warto przypomnieć, że w wydanym w tym samym roku tomie prozatorskim *Substancja nieuporządkowana* (Wydawnictwo Znak, Kraków 2019) Zagajewski zamieścił tekst *Odeszli wielcy poeci*, w którym przypomniane zo-

Kennetha Williamsa, amerykańskiego poety żydowskiego pochodzenia (jak zauważa autor: jego babcia „urodziła się we Lwowie i przed Ellis Island / nazywała się Grabowiecka”), który „Pracował wolno, wielokrotnie przepisywał / wiersze – tak żeby z prozy gęstej od składni / wyprowadzić linijkę zachwyty”. Zaś na kilka dni przed śmiercią słuchał „Chaconne Bacha, ostatnią sonatę fortepianową Beethovena / i scherza Chopina” (CD), leżąc w łóżku „wychudzony / jak więzień Auschwitz o wielkich ciemnych oczach. / Czekał na wyzwolenie” (*Charlie*). W cytowanym wcześniej wierszu *Imieniny Zagajewski* prowadzi spontaniczne „rozmowy zmarłych” ze swoim amerykańskim przyjacielem, a także ze zmarłym w 2014 roku słoweńskim poetą Tomażem Šalamunem. Prosi ich o zaopiniowanie wiersza, napisanego *ad hoc* na stacji benzynowej, pożyczonym od kasjerki długopisem... Bohaterem dwóch innych nostalgicznych zapisów pamięci (*Stary malarz*, *Stary malarz na spacerze*) jest starzejący się artysta, w którym dopatrzeć się można rysów Józefa Czapskiego – malarza i eseisty, z którym łączyły Adama Zagajewskiego więzi wieloletniej przyjaźni podkreślane spotkaniami i rozmowami prowadzonymi w Maison Laffitte, siedzibie paryskiej „Kultury”. Bohater obu przywołanych wierszy traci na starość ostrość zmysłów i kontakt z otaczającą go rzeczywistością, którą z werystyczną wiernością portretował wcześniej na swoich obrazach: „Stary malarz czuje już tylko / niejasną falę światła, / pragnienie kształtu” (*Stary malarz*). Osobne wspomnieniowe wiersze autor *Prawdziwego życia* poświęcił jeszcze dwudziestowiecznemu francuskiemu poecie metafizycznemu André Frénaudowi (jego teksty tłumaczył na język polski Zbigniew Herbert) oraz, zmarłemu śmiercią samobójczą, intelektualście belgijskiego pochodzenia żydowskiego, Jean Améry’emu. Ten były więzień nazistowskich obozów zagłady był autorem głośnej w latach 60. ubiegłego stulecia książki *Poza winą i karą*. Roztrząsał w niej problem delikatnej granicy, jaka dzieli tzw. zwykłego człowieka od sadysty i zwyrodnialca. Jak pisze Zagajewski: „Do końca życia próbował zrozumieć czym są tortury / Był samoukiem w tej dziedzinie / Nie wiemy jak można być ofiarą / Albo katem” (*Jean Améry*).

Drugi z motywów tematycznych ogniskuje się na kwestii wypowiedzenia przez poetę tego, co nadciąga nieuchronnie niczym wydany na wszystko, co istnieje (przez kogo? kiedy? dlaczego?) wyrok śmierci... W trzech

---

stały sylwetki Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, Tadeusza Różewicza, a także Seamusa Heaneya, Tomasa Tranströmera, Larsa Gustafssona i C.K. Williamsa).

znakomitych metafizycznych wierszach: *Góry*: „Patrz, patrz chciwie, / kiedy nadchodzi zmierzch, / patrz nienasycenie, / patrz bez lęku., *W Drohobyczu*: „Tam także / przychodzi wieczór / Stare domy czekają / I potem ciemność / Zobacz / jak łagodnie” oraz *Kordoba, wróble*: „I trwa niekończący się zmierzch / nieskończony wieczór majowy, / wróble głośno gadają, cienie / bardzo powoli wracają / do swych ciemnych mieszkań, drzewa ogarnia lekkie drżenie, / nawet niepokój, jakby wreszcie zrozumiały, / że to koniec, nigdzie już nie pójdą” Adam Zagajewski podejmuje istic bergmanowską grę ze Śmiercią. Przeciwniczka nie jest nazwana po imieniu, ale dzięki użytym metonimiom jawi się jako nadciągający zmierzch, zapadający mrok, zbliżająca się ciemność... W ostatnim z cytowanych wierszy, dedykowanych filozofowi Karolowi Tarnowskiemu, dopatrzeć się można parafrazy Platońskiej przypowieści o jaskini. W wersji Zagajewskiego galernikami, czyli zakładnikami cieni, nie są wyłącznie ludzie, ale cała materia ożywiona, która nosi w sobie znamię nieuniknionego kresu, nieprzewycięzoną konieczność anihilacji. Zapis uniwersalnego doświadczenia śmierci przynosi wzorowany na poezji Kawafisa wiersz *Rzymskie miasto na prowincji*. Zagajewski przywraca w nim na moment do życia mieszkańców prowincjonalnej mieściny, którzy „Wieczorami patrzyli długo na morze / sącząc bez pośpiechu słodkie wino / i marzyli o tym samym co my”. Poeta kreśli sugestywny portret naszych cywilizacyjnych przodków, oczekujących na najazd barbarzyńców i szykujących się do wojny, a jednocześnie doświadczających niewypowiedzianej boskości „kryjącej się wszędzie, niewidzialnej”<sup>8</sup> oraz szukających pocieszenia w poezji i muzyce. Na koniec – tak jak to się stanie i z nami, zdaje się sugerować autor – „Zmiażdżyły ich lekkie wozy czasu / koła, które biegly szybko, bezszelestnie / i wciąż biegną”. Bardzo ważną funkcję pełni w ostatnim tomie poezji Adama Zagajewskiego wiersze, w których obecny jest motyw Zagłady (notabene, od wielu lat przewijający się niemal obsesyjnie w poezji autora *Ziemi ognistej*). Dwa utwory – *Wschód* i *Bełzec* – łączą ze sobą obraz upiornego prowincjonalnego miasteczka położonego na południowo-wschodnich rubieżach Polski, które w latach drugiej wojny światowej stało się miejscem unicestwienia setek tysięcy Żydów: „puste miasto, gdzie mieszka / pół miliona cieni, głucha cisza tylu głosów, / i nikt już nie płacze” (*Wschód*). To tam „Został tylko żużel i żal, została cisza / i senni mieszkańcy, którzy / wciąż czekają na odpowiedź” (*Bełzec*). Pojawiające się

<sup>8</sup> Podobnie jak w wierszu Czesława Miłosza *Obecność* z tomu *Wiersze ostatnie* (2006).

w obu zacytowanych tekstach celanowsko-eliotowskie metonimiczne obrazy „miejsc ostatecznych”, „czarnej ziemi”, „wydrążonych czarnych cieni” i „czarnej spalonej miłości” potęgują doświadczenie powszechnej śmierci wszystkiego i wszystkich. Jak sugeruje poeta, w demonicznym wydarzeniu Zagłady przybrało ono monstrialne rozmiary, stając się złowrogą sygnaturą życia bez-nadziejnego, zawsze i wszędzie zmierzającego-ku-śmierci (heideggerowskie *Sein-zum-Tode*).

W *Prawdziwym życiu* – tej pożegnalnej, rozpisanej na wiele głosów poetyckiej symfonii Adama Zagajewskiego, jego liryczno-metafizycznym *opus magnum*, dwa przybliżone wcześniej mroczne motywy nieuniknionych pożegnań oraz definitywnych wydarzeń złagodzone zostały dzięki obecności kilku klarownie czystych wierszy będących zapisami mistycznych chwil uniesienia. Bez wątplenia można je określić mianem poetyckich epifanii<sup>9</sup>. Taki optymistyczny nastrój emanuje z wiersza *Wizyta*, quasi-reporterskiego sprawozdania z krótkiego pobytu autora w „muzeum pszczelarstwa / w pół drogi między Belgradem / i Nowym Sadem”. To właśnie tam, na serbskiej ziemi nagle i niespodziewanie, w sierpniowy dzień wkrada się w serce poety „beztroska, prawie szczęście”. Z kolei w utworze *Krótkie chwile* Adam Zagajewski zestawia ze sobą rzadko doświadczane „krótkie chwile”, „nie-liczne dni”, „momenty” i „rzadkie godziny”, w których „wraca jasność”, „muzyka odzyskuje swoją godność” a „miłość zwycięża” (jednocześnie, tak na wszelki wypadek, zaopatrując ową enumerację w powtórzone aż czterokrotnie retoryczne pytanie: „To ma być życie?”). Jednym z najpiękniejszych w całym tomie, a zarazem najbardziej przemawiających do wyobraźni

<sup>9</sup> Dokładny opis poetyckich epifanii Adama Zagajewskiego, pojawiających się w różnych okresach jego twórczości (także w tym najwcześniejszym, nowofalowym), niewątpliwie zostanie kiedyś przez jakiegoś badacza przedstawiony. Na użytek tego krótkiego omówienia należy jedynie stwierdzić, iż trudno jednoznacznie wyrokować, do jakiej grupy epifanii: romantycznych, modernistycznych czy postmodernistycznych (według rozpoznania Ryszarda Nycza zawartego w jego książce *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001) należałoby je zaklasyfikować. Według piszącego te słowa, epifanie Adama Zagajewskiego noszą znamiona epifanii romantycznych, biorąc za podstawowe kryterium stwierdzenie krakowskiego badacza, że ich istota polega na „przeświecaniu wiecznego w przemijającym”. Przykładem takiej poetyckiej strategii w opisywanym tomie jest wiersz *Tam, gdzie kwitną tamaryszki*, który kończy się takim oto wyznaniem podmiotu lirycznego: „Pływałem dłuższą chwilę / a wychodząc z kąpeli zobaczyłem / jak synogarlica pije wodę / z kałuży pod prysznicem / i pomyślałem, to jest / znak pokoju” (s. 46). Zawarta w tym fragmencie wiersza symbolika akwaticzna, gołębicza i znak pokoju są wyraźnymi znakami Transcendencji (Absolutu).

i zmysłowej wrażliwości czytelnika jest wiersz *Istambuł*, który warto przytoczyć w całości<sup>10</sup>:

Znowu widzę tych chłopców, w południowym  
słońcu, jak zaciskając palcami nos  
skaczą do morza w Istambule  
z niewysokiego betonowego nabrzeża.  
Zaraz potem wychodzili z wody,  
lśniący jak wilgotne kamyki,  
żeby natychmiast skoczyć ponownie –  
jakby *perpetuum mobile* było jednak możliwe.  
Nie wiem, czy byli szczęśliwi, ale ja  
byłem, przez moment, w blasku  
majowego dnia, w patrzeniu<sup>11</sup>.

Ten prosty i jednoznaczny, jak by się wydawało podczas pierwszej lektury wiersz, będący relacją z wakacyjnej przygody, zawiera w sobie liczne intertekstualne nawiązania i powinowactwa. Słysząc w nim niewątpliwie pogłos Mannowskiego wątku erotycznego zauroczenia umierającego artysty pięknem chłopiącego ciała (*Śmierć w Wenecji*), jak i Gombrowiczowskie oczarowanie Młodymi. I Młodością, jako pierwotną, odradzającą się z pokolenia na pokolenie siłą witalną (*perpetuum mobile!*), którą autor *Ferdydurke* przeciwstawiał Formie spetryfikowanych kulturowych relacji i wzajemnych międzyludzkich uzależnień. W analizowanym utworze dostrzec można ponadto wyraźny wpływ Czesława Miłosza – chodzi o owo słynne pragnienie noblisty wyrażone w jednym z jego późnych wierszy „bycia samym czytym patrzeniem bez nazwy, / Bez oczekiwania, lęków i nadziei, / Na granicy, gdzie kończy się ja i nie-ja”<sup>12</sup>. *Istambuł* ewokuje podobne pragnienie: chęć osiągnięcia stanu jakby anhelicznego, bezcielesne usytuowanie się poza czasem i przestrzenią. Podmiot liryczny wiersza to „czuły obserwator” (*voyeur*) napawający się ulotnym pięknem zmysłowo doświadczanej rze-

<sup>10</sup> Wiersz ten odgrywa ważną rolę w konstrukcji całego tomiku – Adam Zagajewski, podobnie jak to uczyniła niegdyś Wisława Szymborska z wierszem *Niektórzy lubią poezję* z tomu *Koniec i początek* (1993), umieścił ten utwór nie tylko wewnątrz tomu *Prawdziwe życie*, ale wyraził też zgodę na umieszczenie faksymile rękopisu na lewym skrzydełku okładki. Dzięki temu widać wyraźnie, że ów wiersz – napisany bez skreśleń i poprawek, jednym ciągiem, jakby w poetyckim transie – ma w pewnym sensie charakter programowy, wyraża jakąś bardzo ważną dla autora ideę.

<sup>11</sup> A. Zagajewski, *Istambuł*, [w:] *Prawdziwe życie...*, s. 35.

<sup>12</sup> Zob. Czesław Miłosz, *To jedno*, [w:] tegoż, *Kroniki*, Kraków 1988, s. 8.

czywistości (ogrodu ziemskich rozkoszy). Przytoczony utwór jest piękny sam w sobie, urzeka prostotą opisu i klarowności lirycznego wyrazu. Poeta wydobywa (destyluje) z otaczającej rzeczywistości tylko to, co estetycznie wzniosłe – skąpane w słońcu, pełne nieprzemijającej radości Życie samo w sobie. Taka też jest ostatecznie rola, jaką autor *Pragnienia* przypisuje poezji. W najgłębszym wymiarze powinna być ona nie tylko „chwilą radości / i ciemnym szczęściem melancholii” (jak czytamy w zakończeniu programowego wiersza *Oświecenie*), ale także znakiem utraconej (jednak nie „pustej”, jak chciał Hugo Friedrich, analizując wiersze poetów modernistycznych przełomu XIX i XX stulecia) transcendencji. Innymi słowy, poezja jest sygnałem wysyłanym z alternatywnej czasoprzestrzeni: „[...] to wiatr wiejący od bogów, mówi Cioran, powołując się na Azteków” (*Wiatr*).

Tako rzecze i Adam Zagajewski, metafizyczny poeta post-modernistyczny<sup>13</sup>, który nie odrzuca prawdy absolutnej, choć nie podaje jej do wierzzenia w wersji eklezjalnej, uproszczonej na potrzeby religijnego rytuału, odartej z niewypowiedzianej tajemnicy...

Bóg jest gdzie indziej, gdzie indziej.  
My nic nie wiemy. Żyjemy w ciemności.  
Bóg jest gdzie indziej, gdzie indziej<sup>14</sup>.

*Bielsko-Biała, 6 kwietnia 2021 r.*

<sup>13</sup> Jak ujął to trafnie jeden z amerykańskich przyjaciół i wielbicieli twórczości Adama Zagajewskiego w tekście napisanym kilka dni po jego śmierci: „W jego dziele odbywa się potężny dialektyczny ruch między rzeczywistością i wyobraźnią, między historią i filozofią, między tym, co czasowe, a tym, co wieczne” (zob. Edward Hirsch, *Płomień, wysoki, jasny*, przełożyła Magda Heydel, „Tygodnik Powszechny” nr 14(3743), Kraków 4 kwietnia 2021, s. 105).

<sup>14</sup> Adam Zagajewski, *Niedziela*, w: *Prawdziwe życie...*, s. 56. Warto podkreślić, że zakończenie wiersza *Niedziela* współbrzmi zarówno z tytułem analizowanego tomu, jak i mottem do niego, zapożyczonym przez autora od francuskiego filozofa Emmanuela Lévinasa: *Prawdziwe życie jest gdzie indziej, ale my jesteśmy tutaj*.



Marek Bernacki

**“Real life is elsewhere, but we are here”**

The text discusses the last volume of Adam Zagajewski’s poetry, entitled “Real Life” (Krakow, 2019). The author of the review presents in detail three main themes present in this book: nostalgic farewells, records of the inevitable end (existence coming to death) and poetic epiphanies (rare moments of happiness). An important context of the analyzes presented in the text is an intertextual dimension of Adam Zagajewski’s poetry, the dialogue dealing with his great predecessors: Czesław Miłosz, Paul Celan, Tomasz Mann and T.S. Eliot.

**Keywords:** works of Adam Zagajewski, funeral poetry, poetic epiphany, intertextuality

**Słowa kluczowe:** twórczość Adama Zagajewskiego, poezja funeralna, poetycka epifania, intertekstualność